



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Alchemia pod znakiem Saturna : tragizm i melancholia w "Sędziwoju" Józefa Bohdana Dziekońskiego

**Author:** Oskar Kalarus

**Citation style:** Kalarus Oskar. (2016). Alchemia pod znakiem Saturna : tragizm i melancholia w "Sędziwoju" Józefa Bohdana Dziekońskiego. W: M. Piechota, M. Kalarus, O. Kalarus (red.), "Komizm i tragizm w literaturze romantyzmu" (S. 103-112). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Oskar Kalarus  
Uniwersytet Śląski

## Alchemia pod znakiem Saturna Tragizm i melancholia w *Sędziwoju* Józefa Bohdana Dziekońskiego

Człowiek melancholiczny – jak zostało zapisane w *The Optick Glasee*, dziele wydanym w 1607 roku, czyli akurat za życia historycznego Sędziwoja – jest niebiańskim aniołem albo przyjacielem piekieł. Wiadomo, że gdy czymkolwiek życiem będzie kierował Saturn, będzie on skazany na błąkanie się między dwiema skrajnościami<sup>1</sup>. Ta skrótowa charakterystyka idealnie opisuje głównego bohatera powieści Józefa Bohdana Dziekońskiego *Sędziwój* – człowieka, którego życie, z powodu ambicji i ponadprzeciętnej osobowości, było nieustannym dążeniem ku nieszczęściu i samotności. W utworze wyraźnie widoczne jest romantyczne rozmiłowanie w nocy, wraz z całą bogatą symboliką niesioną przez tę porę. Wynika to nie tylko z estetyki epoki, ale także z wierzeń na temat stanowiącej główny temat powieści alchemii, rozumianej w *Sędziwoju* jako połączenie nauki, astrologii i magii. Noc, niezależnie od kultury, zawsze była dla człowieka porą budzącą szczególnie lęk. W ciemności ograniczony zostaje wzrok, czyli zmysł, na którym człowiek polega najbardziej. Jednocześnie właśnie nocą do głosu dochodzi sfera nieracjonalna, dzięki której możliwe jest wyjście poza granice zwyczajności:

Ciemność, pojawiająca się w szatach nocy, w dobie romantyzmu łączy się najczęściej z doświadczeniem wewnętrznym, najbardziej z jego częścią nieświadomą, a zatem ze snem, marzeniem, wyobraźnią, ekstazą, natchnieniem, frenetką. Ale także z chorobą, demonizmem, nihilizmem, szaleństwem i śmiercią<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Na podstawie fragmentu przytoczonego w: R. KLIBANSKY, E. PANOFKY, F. SAXL: *Saturn i Melancholia. Studia z historii, filozofii, przyrody, medycyny, religii oraz sztuki*. Przeł. A. KRYCZYŃSKA. Kraków 2009, s. 278.

<sup>2</sup> M. SAGANIAK: *Wewnętrzne doświadczenie nocy i ciemności*. W: *Noc. Symbol, temat, metafora*. T. 1: *Wokół Straży nocnych Bonawentury*. Red. J. ŁAWSKI, K. KOROTKICH, M. BAJKA. Białystok 2011, s. 41.

Właśnie przez romantyczną symbolikę, szczególnie akcentującą ambiwalencję nocy, pora ta stanowi idealne dopełnienie charakterystyki głównego bohatera. W kontekście przytoczonego wcześniej cytatu oczywiste staje się, dlaczego noc jest dominującą porą w wydarzeniach przedstawionych w powieści, w symboliczny sposób dopełniając charakterystyki bohaterów. Fragment, w którym czytelnik poznaje Michała Sędziwoja, zaczyna się następująco:

Cała Bazylea, w dzień tak głośna i żywa, teraz jakby wymarła. W jednym tylko z domów na końcu górnego miasta, w wąskim, zakratowanym okienku, pod ostrym szczytem miga krwawe światło. Raz gaśnie, to znów się zmagą, zmienia barwę, a z wysokiego komina, wśród gęstego dymu, sypną czasem iskry i ulecą, znikną w ciemności; a wtedy blaszane smoki chorągiewek i rynien na dachu błyszczą w ciemności, zdają się żywe<sup>3</sup>.

Już w tej scenie Sędziwój zostaje wyraźnie skontrastowany z resztą społeczeństwa, bo wtedy, gdy prawie wszyscy mieszkańcy miasta śpią, jakby wymarli, on jeden oddaje się całonocnej pracy. Ten specyficzny rodzaj zatrudnienia, czyli poświęcanie czasu na alchemiczne eksperymenty, stoi w opozycji wobec zatrudnień tradycyjnych, kojarzonych zwykle z dniem. Prace związane z magią, ale także wymagające od człowieka ponadprzeciętnego wysiłku (zwłaszcza intelektualnego), często łączone są z nocą – ograniczenie wzroku stwarza możliwość dostrzeżenia tego, co za dnia jest niewidoczne. Sędziwój wierzy nie tylko w powiązanie nocy z alchemią, ale nawet w ogólny wpływ tej pierwszej na poszerzenie ludzkich zdolności poznawczych – gdy służący zwierza mu się, że miał sen, alchemik zachęca do opowiedzenia go słowami: „Mów, Janie, sny szczerze i mędrze nieraz od życia na jawie. I ty we śnie innym jesteś człowiekiem”<sup>4</sup>.

Tak więc dzień, przynosząc „jasność” widzenia, paradoksalnie łączony jest z ograniczeniami zarówno mentalnymi, jak i natury społecznej. Jak pisze Dariusz Kulas:

Noc mieści w swym opisie te wszystkie rzeczy, które za dnia są przykrywane, odsuwane, spychane – normy, konwenanse, rozwiązuje gorset kultury po to, aby go nieco poluzować. [...] noc przez swą bezkształtność, brak konturów, zaciemnienie rysów dnia i porządków społecznych, otwiera się na wymiar metafizyczny<sup>5</sup>.

Noc, z uwagi na swoją „bezkształtność” i zaciemnianie dziennego porządku, umożliwia człowiekowi wyjście poza granice normalnej egzystencji. Karl Jaspers pisał następująco:

<sup>3</sup> J.B. DZIEKOŃSKI: *Sędziwój*. [wydanie cyfrowe]. Gdańsk 2000, s. 9.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>5</sup> D. KULAS: *Noc w kulturze – noc kultury*. W: *Noc. Symbol, temat, metafora...*, s. 94.

Pasja Nocy przebija wszelkie nakazy. Rzuca się w ponadczasową otchłań Niebytu, która wciąga wszystko w swoje wiry. [...] jest zatraceniem i pragnieniem unicestwienia się w świecie, aby siebie zrealizować w głębi unicestwienia świata<sup>6</sup>.

Podczas gdy dzień wymusza podporządkowanie się rozumowi, skłaniając człowieka do realizowania się w świecie, noc pozostaje domeną życia w zgodzie z pasjami, stawiając człowieka w opozycji wobec zwyczajnej, codziennej egzystencji zgodnie z uporządkowanymi wymogami społeczeństwa. Noc sprzyja ludzkim dążeniom do odkrywania największych tajemnic.

Wspomniane przeciwstawienie Sędziwoja innym ludziom jest jednym z pierwszych sygnałów świadczących o silnym rozdzieleniu jego charakteru. Nocny tryb życia alchemików w naturalny sposób skazuje ich na nieustanną samotność; nawet jeżeli chcą swoją pracą przysłużyć się społeczeństwu, są skazani na wykluczenie z niego, obmawiani za plecami, nieustannie budzą strach lub pogardę. Ich życie towarzyskie praktycznie nie istnieje, skoro siły nadwyrężone nocną pracą trzeba odbudowywać za dnia. Sędziwój wprost przyznaje, że tylko w ciągu dnia trochę odsypia, a pozostały czas, wraz z całą nocą, poświęca na badania. Życie w izolacji od innych zostaje przedstawione jako jedna z cech alchemika – na przykład Tholden, jeden z ważniejszych alchemików w powieści, tuż po ślubie: „Powoli zerwał wszystkie stosunki z ludźmi, nikogo u siebie nie przyjmował i u nikogo nie bywał, a wtedy szeptać zaczęto, że trudni się alchemią i posiada tajemnicę robienia złota”<sup>7</sup>.

Najbardziej biegły w alchemii Seton – o czarnych oczach, długich czarnych w pierścieniach wijących się włosach<sup>8</sup> (autor szczególnie zwraca uwagę na ich kolor) – przybiera rysy mogące budzić skojarzenia wampiryczne: samotnie snuje się po świecie, wychodzi wyłącznie nocną porą i poszukuje wybitnych adeptów, by wprowadzić ich na tajemną drogę alchemii. Inicjacja Sędziwoja odbywa się nad grobem innego alchemika (wspomnianego już Tholdena); grób ten tytułowy bohater musi otworzyć i ograbić. Tym samym Dziekoński podkreśla, że chcąc oddać się alchemii, adepci muszą niejako pożegnać się z życiem doczesnym. Interesujące również, że Seton sam wybiera moment własnej śmierci, która następuje – jakże by inaczej – wraz ze wschodem słońca.

Saturniczny charakter, powodujący, że jednostka zamyka się we własnym nieszczęściu, niemocy i samotności, zyskał nobilitację w okresie renesansu, kiedy to melancholia stopniowo zaczęła być postrzegana jako coś zupełnie naturalnego dla poetów, ale także dla wybitnych naukowców, odkrywców – stała się niemal nieodłącznym elementem każdego geniuszu. Współgra to ze stwierdzeniem

<sup>6</sup> K. JASPERS: *Antynomia dnia i nocy*. [Brak autora przekładu]. W: *Panorama myśli współczesnej*. Red. G. PICON. Paryż 1963, s. 93.

<sup>7</sup> J.B. DZIEKOŃSKI: *Sędziwój...*, s. 15.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 19.

Arthura Schopenhauera: „Na świecie [...] ma się do wyboru tylko samotność lub pospolitość”<sup>9</sup>.

Droga samotnego geniusza – alchemika, który pragnie zbadać tajniki produkcji tynktury, umożliwiającej wytwarzanie złota i życie wieczne – nie znosi towarzystwa i radości czerpanej z życia doczesnego. Alchemia wymaga od adeptów tego, by była jedynym obiektem ich pasji; całkowite oddanie się badaniom jest postrzegane jako jedyna prawdziwa mądrość – ta jednak może niezwykle łatwo zostać zmałowana, jeżeli cokolwiek będzie odciągało uwagę alchemika: „Potęgą mądrości ginie tam, gdzie się wmiesza uczucie lub namiętność, zimna myśl traci władzę w przywiązaniu i wchodzeniu w zwyczajne ziemskie stosunki”<sup>10</sup>.

W momencie, gdy Seton decyduje się na życie z kobietą, którą pokochał, traci całą swoją moc. Znamienne, że odzyskuje ją dopiero w lochach, gdy jest poddawany torturom – podczas głębokiej nocy, czego autor nie omieszczał zauważyć, choć „żadne okno nie oświecało tego przybytku jęków i męczarni”<sup>11</sup>. Autorzy *Saturna i Melancholii* piszą następująco:

Nie przez przypadek niemiecki renesans właśnie w melancholii, czyli świadomości cierpienia i zagrożenia życia, upatrywał esencji kontemplacji, a w *Disputationes Camaldulenses* pochwała „vita speculativa” i Saturna jako patrona kontemplacji połączyła się ze smutnym przekonaniem, iż „posępność i przesyto to nieodłączni towarzysze głębokich studiów”<sup>12</sup>.

Warto zwrócić uwagę na podobieństwo powieściowych alchemików (samotnie zamkniętych całymi nocami w swoich wieżach, nieustannie eksperymentujących i pochylonych nad księgami) do najpopularniejszych wizerunków twórców włoskiego manieryzmu, zdumiewających mizantropów, nieraz oskarżanych przez siebie współczesnych – właśnie z uwagi na odmienność i niezrozumienie geniuszu – o oddawanie się zakazanym praktykom<sup>13</sup>.

Po początkowym ścieraniu się myśli renesansowej ze średniowieczną, w XV wieku nastąpiło najpełniejsze scalenie ich w jedną ideę melancholii w odniesieniu do humanistycznych intelektualistów. Ten sam Saturn, który symbolizował

<sup>9</sup> A. SCHOPENHAUER: *Aforyzmy o mądrości życia*. Przeł. J. GAREWICZ. Warszawa 1974, s. 50.

<sup>10</sup> J.B. DZIEKOŃSKI: *Sędziwój...*, s. 82.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 84.

<sup>12</sup> R. KLIBANSKY, E. PANOFKY, F. SAXL: *Saturn i Melancholia...*, s. 275.

<sup>13</sup> Gustav René Hocke, pisząc o Pontormie jako o modelowym artyście wyklętym epoki manieryzmu, zaznacza, że był on: „osławionym, gderliwym mizantropem, który wspinał się do trudno dostępnego, nędznego atelier po drabinie, a następnie wciągał ją na górę, żeby nikt nie mógł go odwiedzić. [...] Odgrzebywał na cmentarzach zwłoki, rzekomo nie tylko w celach naukowych. Tego rodzaju ataki [oskarżenia – O.K.] kierowano przeciwko osobowościom, których lękano się jako »czarowników« (Leonardo), jako publicystów (Arentino) lub jako autsajderów (właśnie Pontormo)”. G.R. HOCKE: *Świat jako labirynt. Maniera i mania w sztuce europejskiej w latach 1520–1650 i wspólnie*. Przeł. M. SZALSA. Gdańsk 2003, s. 29.

pośępność, zbrodnię i obłąd, został wybrany patronem geniuszu: „samorealizacja geniuszu dokonać się mogła jedynie pod znakiem Saturna i melancholii”<sup>14</sup>. Sztuka i nauka, jako zatrudnienia nadające ludzkim żywotom sens, odróżniając człowieka od zwierzęcia, zgodnie z manierystyczną filozofią nie przynoszą jednak szczęścia, wprost przeciwnie – prostą drogą wiodą do nędzy i poczucia zmarnowanego życia. Michał Anioł pisał w swoim pamiętniku:

Co za pożytek ze stworzenia tylu rzeczy, skoro człowiek kończy tak jak ten, kto chciał przekroczyć ocean, a zatonął w bagnie! Tylekroć wychwalana sztuka, o której tak dużo wiedziałem, doprowadziła mnie tu, gdzie jestem. Ubogi, stary, podległy innym<sup>15</sup>.

W powieści Dziekońskiego przed, z góry skazaną na porażkę, pogonią za tynkturą próbuje przestrzec Sędziwoja Rogosz – alchemik „nieoświecony”:

Otóż masz, do czego cię prowadzi ten szalony zapał. Święte to są słowa owego uczonego: „Nieszczęśliwe umysły, które się kwadraturą koła, machiną wiecznego ruchu i kamieniem filozoficznym zajmują”<sup>16</sup>.

Prawdziwy tragizm Sędziwoja – choć właściwie można się zastanowić, czy omawiając tę postać, nie mówi się w istocie o wszystkich natchnionych alchemikach z powieści – polega na konieczności nieustannego działania wbrew sobie i świadomym odrzucaniu doczesnego szczęścia. Próbuje on stworzyć kamień filozoficzny, żeby robić złoto, ale wbrew pozorom wcale nie pragnie korzyści materialnych, a wprost przeciwnie – chce wyprodukować tyle cennego kruszcu, żeby stracił on jakąkolwiek wartość. Wierzy, że dzięki możliwości produkcji na nieograniczoną skalę będzie mógł uświadomić ludziom bezwartościowość pieniądza:

a co oni dla żądy złota zbadać nie mogli, to ja dla jego wzdargy odkryć! – Odkryję, aby je zniszczyć! – Aby wam pokazać, iż ten bożek, przed którym kłękacie, jest tyle wart, co bryła podłego ołowiu! – Aby całą waszą wielkość w rękę waszych, pod zamkami chowaną, jednym słowem zniweczyć – bo i czymże by się stał ten świat potężnych mocarzy, gdyby im odebrać ich złoto! A wtedy, odrodna ludzkości, uznasz jedyną, prawdziwą wielkość na ziemi – potęgę geniuszu i miłości!<sup>17</sup>

Miłości, którą, co warto podkreślić, sam Sędziwój poświęcił dla alchemii. Trudno o lepszą ilustrację tragizmu kierującego życiem głównego bohatera niż stresz-

<sup>14</sup> R. KLIBANSKY, E. PANOFKY, F. SAXL: *Saturn i Melancholia...*, s. 278.

<sup>15</sup> Cytuję za: G.R. HOCKE: *Świat jako labirynt...*, s. 97.

<sup>16</sup> J.B. DZIEKOŃSKI: *Sędziwój...*, s. 30.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 11.

czony powyżej dążenie do stworzenia czegoś, do czego czuje się największą odrazę, tylko po to, żeby to zniszczyć.

W drugiej części powieści posiada on już pewien zapas kamienia mędrców, podróżuje po świecie i swobodnie rozdaje obcym ludziom największe bogactwa. Robi to jednak w sposób dość zdumiewający, świadomie doprowadzając ich do upadku. Na przykład wyrzuca worek złota do rzeki, ogłaszając, że kto go wyłowić, będzie bogaty – tak ginie jego ulubiony pomocnik, po którym nawet nie spodziewał się, że będzie pierwszym, który skoczy. Sędziwój pragnie podważyć swoją niewiarę w ludzkość, udowadniając, że są jeszcze rzeczy, które mają dla człowieka wartość większą niż pieniądz. Szczerze pragnie taką rzecz odnaleźć i dowieść siły ducha ludzkiego – w swoich dążeniach staje się postacią mefistofeliczną. Podczas balu kupuje żonę swojego znajomego, nawet nie z powodu zainteresowania kobietą, ale w nadziei, że jej mąż odmówi. Narrator nie pozostawia wątpliwości: „Właśnie kiedy Sędziwój nakreślony naprędce kwitek podawał mu do podpisu, jak szatański cyrograf”<sup>18</sup>.

Wszystkie przeprowadzane przez niego próby znalezienia granic ludzkiego zaślepienia złotem doprowadzają go do pesymistycznych wniosków: „Na dźwięk przekłętego metalu ginie nawet granica podłości i hańby”<sup>19</sup>. Dalej mówi:

– Brzydząc się moim złotem, jak ofiarą szatana, do której przylega przekleństwo, szukałem w świecie rzeczy, której by kupić nie można – i nie znalazłem! – Przyjaźń! Miłość! Sława! wszystko było towarem, czczą nazwą bez wartości<sup>20</sup>.

A jednak, niemal na przekór sobie, Sędziwój do końca życia marzy o samodzielnym odkryciu kamienia filozoficznego. Tragizm jego sytuacji jeszcze bardziej pogłębia fakt, że prowadząc wystawne życie, bohater nie jest w stanie w niczym odnaleźć radości:

Gdy pod wpływem strasznego wroga nie znane niegdyś żądze, o których nie marzyłem, budziły mnie do działania, wtedy biegłem w świat, szukając coraz nowych wrażeń. Chciałem od razu wyczerpać całe doświadczenie życia i powaby wszystkiego, zaledwom się dotknął, znikają; znikają razem z trudnością dostania ich<sup>21</sup>.

Rzeczy mają wartość tylko wtedy, gdy zdobycie ich wymaga wysiłków. Paradoks objawia się w tym, że w momencie pokonania trudności sam przedmiot

<sup>18</sup> Ibidem, s. 78.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>21</sup> Ibidem.

staje się bezwartościowy. Tym samym osiągnięcie satysfakcji staje się dla Sędziwoja niemożliwe. Każdy wysiłek, mimo że nadaje znaczenie całemu życiu, traci sens, a nawet może być rozumiany jako szkodliwy, ponieważ zabiera człowiekowi energię, którą mógłby on przeznaczyć na „prawdziwe” życie:

– Po cóż więc żyć, kiedy to, co siły ducha naszego podnosi, wyczerpuje i skraca życie, a to, co tłumi ducha, to życie nasze zamienia na nudny, nieznośnie długi letarg.

– A jak w panorama lub zwodniczym fatamorgana z daleka cudowne łądzą obrazy, ale biada temu, co się ich dotknąć poważy – uściśnie martwe malowidło lub mgłę, za dotknięciem każdy urok znika<sup>22</sup>.

Rozdwojenie postaci przez sprzeczne pragnienia może przywołać na myśl doktora Fausta z tragedii Johanna Wolfganga Goethego. Wypowiada on znamienne słowa:

We mnie dwie dusze mają zaś mieszkanie,  
A jedna z drugą chciałyby się rozstać;  
Jedna w zacieklej żądy więc, w gorączce,  
Chwytnymi narządami w świat się wpija;  
Drugiej ku zacnych przodków spieszno łączy,  
Nad ziemski tedy proch się wzbija<sup>23</sup>.

Niemożliwość odnalezienia jedynej słusznej drogi i nieustanne działanie wbrew sobie prowadzą Sędziwoja do prostego stwierdzenia, że „szczęścia nie ma na świecie”<sup>24</sup>. Ale tak jednoznaczne postawienie sprawy jest skrajnie subiektywne, bo uczciwiej problem przedstawił – jeszcze przed inicjacją Polaka – Seton, którego radę Sędziwój przecież odrzucił:

– Mądrość i szczęście! – rzekł posępnie Kosmopolita. – Mniemasz, iż oboje w jednej piersi śmiertelnej obrać mogą mieszkanie! – Ty zapomnij o mądrości, a idź drogą do szczęścia, możesz być jeszcze szczęśliwym. Porzuć nauki, o które się kusisz, a które ci tylko hańbę lub zgryzotę zniszczonego na próżno żywota dać mogą! I o mnie zapomnij, jak o śnie rannym...<sup>25</sup>

Jedyną drogą do szczęścia okazuje się zapomnienie o własnej ambicji, porzucenie największej pasji, a tym samym wyrzeczenie się samego siebie. Sędziwój wie, że tak naprawdę może podążać tylko drogą nauki, alchemii, ale wie, że wybierając ją, skazuje się na nieszczęście. W pełni świadom swojego potencjału,

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> J.W. GOETHE: *Faust. Tragedia*. Przeł. A. POMORSKI. Warszawa 1999, s. 48.

<sup>24</sup> J.B. DZIEKOŃSKI: *Sędziwój...*, s. 95.

<sup>25</sup> Ibidem, s. 48.



właśnie z uwagi na niepospolitą osobowość, rozumie, że nigdy nie będzie mu dane zaznać szczęścia. Autorzy *Saturna i Melancholii* stwierdzają:

Autarkiczny „homo literatus” postrzega i prezentuje samego siebie w rozdarciu między dwiema skrajnościami: afirmacją samego siebie, spotęgowaną nie-raz do hybris, a zwątpieniem w samego siebie, nierzadko spotęgowanym do rozpacz<sup>26</sup>.

Ostatnią więc ostoją, pozwalającą odnaleźć pocieszenie w, zdawałoby się, beznadziejnej sytuacji, może pozostać wiara w pamięć przyszłych pokoleń. Jednak i tutaj Sędziwój nie ma najmniejszych złudzeń:

W późne wieki gawiedz bezdusznych pismaków podawać sobie będzie w pu-ściźnie najdziksze o was wieści. – Rzekną, iż dla podłego zysku pracowaliście, iż serca wasze były tylko dla złota, a sprzeczać się będą o nazwisko nauki, w imię której walczyliście, dla której poświęciliście szczęście doczesne i byt twój wieczysty!<sup>27</sup>

Jednak bohater, mimo wszystkich tragedii (stracił żonę na skutek alchemicz-nej klątwy, syn zmarł otruty oparami w pracowni, złoto okazało się bezwarto-ściowe, ludzie niegodziwi, a sława wątpliwa), do samego końca do czegoś dąży. Dopiero gdy w wieku ponad osiemdziesięciu lat podczas psychomachii zdaje so-bie sprawę z własnej nicości, przed popełnieniem samobójstwa ratuje go tylko myśl, że żył w imię „prawdy” i nauki, która przyniesie jakieś nieokreślone plony w przyszłości.

W takim zakończeniu walki o duszę Sędziwoja widać wyraźną inspirację zakończeniem *Fausta*. Jak komentuje Halina Krukowska:

Ulegając pokusie szczęścia, władzy, pieniędzy czy działalności praktycznej dla rzekomego dobra ludzkości, [Faust – O.K.] prawie traci swą duszę. Jednakże z Boskiego punktu widzenia jest to wielka próba człowieczeństwa, przewrotne jego potwierdzanie w grze z życiem [...]<sup>28</sup>.

Powyższy fragment można z powodzeniem zastosować również jako komen-tarz do *Sędziwoja*, ale zakończenie powieści Dziekońskiego daje się dodatkowo interpretować jako odwrócona wersja początku dzieła Goethego, bo przecież re-lacje Fausta z diabłem zaczęły się od całkowitego zwątpienia i rozważań samo-bójczych, a Sędziwój po wygraniu walki o duszę odmłodził i chodził po ziemi jeszcze przez następnych kilkaset lat.

<sup>26</sup> R. KLIBANSKY, E. PANOFKY, F. SAXL: *Saturn i Melancholia...*, s. 276.

<sup>27</sup> J.B. DZIEKOŃSKI: *Sędziwój...*, s. 125.

<sup>28</sup> H. KRUKOWSKA: *Noc romantyczna*. Gdańsk 2011, s. 232.

Geniusz i wyjątkowość są w *Sędziwoju* prawdziwymi przeszkodami w osiągnięciu szczęścia, tragizm, jaki wprowadzają w życie bohaterów, polega na niemożności wyboru ścieżki prowadzącej do rzeczywistego spełnienia. Jedyny dostępny Sędziwojowi wybór to decyzja, czy poświęcić własne marzenia i zatracić osobowość, by żyć w zgodzie ze społeczeństwem, czy pozostać wyklętym. Na końcu obu tych dróg czeka tylko rozpacz i poczucie zmarnowanego życia. Zakończenie powieści rzuca nowe światło na przywołaną na jej początku alegoryczną opowieść o Feniksie. Bohater przez całe swoje życie świadomie dąży do symbolicznego wypalenia, bo tylko dzięki temu możliwe będzie metafizyczne odrodzenie. Powieściowe poszukiwanie kamienia filozoficznego, na co zwraca uwagę Maciej Szargot, jest w rzeczywistości przede wszystkim alegorią:

[...] nie produkcja złota, a poznanie natury i dążenie do wewnętrznej doskonałości są dla alchemika najważniejsze. Alchemia staje się tu drogą inicjacji [...]. Alchemik, utożsamiając się z substancją przemiany, powinien upodobnić się do swego dzieła, „tworzyć” samego siebie wraz z powstającym kamieniem filozoficznym, choć tej zależności pomiędzy materią a *psyche* nie jest w pełni świadomy<sup>29</sup>.

Paradoksalnie więc właśnie poniesienie klęski i jej akceptacja, przyznanie się do ostatecznej porażki oznaczają dla bohatera wygraną. Dopiero całkowite poświęcenie samego siebie i świadomość sięgnięcia dna beznadziei stają się w powieści dowodem osiągnięcia pełni człowieczeństwa.

---

<sup>29</sup> M. SZARGOT: *Opowieści niesamowite Józefa Bogdana Dziekońskiego*. Katowice 2004, s. 122–123.

Oskar Kalarus

Alchemy under the sign of Saturn  
The tragic and the comic in *Sędziwój* by Józef Bohdan Dziekoński

Summary

In the novel *Sędziwój* by Józef Bohdan Dziekoński, alchemists are shown as people strongly connected with the night. In accordance with Romantic poetics, the night makes it possible for the human being to reach beyond the limitations of rational thinking, traditionally associated with the day. Alchemists' way of life, different from the widely adopted one, contributes to their isolation from the society – a situation which they themselves treat as one of the factors indispensable for the development of their skill. In Dziekoński's view, alchemists are melancholic geniuses, forever alone, consciously sinking in despair and aware of the fact that happiness is one of the greatest obstacles on the way to excellence. The real value of the protagonists' life consists in the determination and readiness to sacrifice everything to achieve their set goals rather than in

any tangible effects of their work. The sacrifice of earthly life is the proof of reaching the height of humanity, which in the novel is symbolically expressed as possessing the secret of the philosopher's stone.

Oskar Kalarus

L'alchimie sous le signe de Saturne  
Le tragique et la mélancolie dans *Sędziwój* de Józef Bohdan Dziekoński

Résumé

Les alchimistes dans le roman *Sędziwój* de Józef Bohdan Dziekoński ont été présentés comme des personnes fortement liées à la nuit. Cette période, conformément aux opinions populaires dans la poétique romantique, permet à l'homme de sortir en dehors des limites imposées par le raisonnement rationnel traditionnellement lié au jour. Le mode de vie des alchimistes – s'écartant de celui communément adopté – favorise leur isolement de la société, ce que les héros eux-mêmes acceptent comme un des facteurs nécessaires au développement de la totalité de leurs capacités. Les alchimistes, dans la vision de Dziekoński, sont des génies mélancoliques, seuls et se plongeant consciemment dans leur propre détresse ; ils sont conscients que le bonheur constitue l'un des plus grands obstacles les empêchant d'atteindre l'éminence. Ce qui témoigne de la vraie valeur de la vie des héros, ce ne sont pas tellement les réels fruits de leur travail, mais la détermination et la propension à tout sacrifier pour atteindre les objectifs assignés. Le sacrifice de la vie terrestre devient la preuve que leur humanité a atteint le plus haut degré ; cette humanité est symboliquement exprimée dans le roman par la compréhension du mystère de la pierre philosophale.